

Mój zatarg z targiem

(Artykuł przesłany na adres redakcji, opublikowany w wersji oryginalnej)

Kiedy piszę te słowa, kończy się budowa nowego kęckiego targowiska. Pochłonęła kilkumilionową sumę z miejskiej kasy i dotacji zewnętrznej i wydaje się, że jest to sztandarowe dzieło burmistrza Bąka i całej jego czteroletniej kadencji. Czy na pewno jest się czym chwalić? Otóż moim zdaniem nie.

Zastanówmy się, jaki sens ma budowanie całotygodniowego targu w mieście, gdzie są dwie „Biedronki”, Tesco, Lidl, Aldi, Carrefour i kilka innych dużych sklepów? Miejsce na tym targowisku będzie kosztowało, więc jacyś handlujący je opłacą z nadzieją na dobry biznes. Ale na jak długo wystarczy im cierpliwości, by tkwić w Kętach, gdy inni objeżdżają w tym czasie miejscowości, gdzie targi zwyczajowo są raz w tygodniu i tam wtedy robi się najlepsze interesy? Kęczan też trzeba by zmusić do chodzenia na targ dzień w dzień. Czy tego potrzebują? Wątpię. To tak, jakby mieć nadzieję, że jednego roku zamiast czterech pór roku będzie tylko lato.

Śmiem twierdzić, że po miłych złego początkach całe to targowisko zamrze na sześć dni, aby odradzać się tylko w poniedziałki – bo tak jest w Kętach od wieków. Ale może się mylę, i tak byłoby lepiej żebym się mylił, lepiej ze względu na wywalone w błoto pieniądze... Choć nie, wcale nie lepiej! Teraz przejdę do innej kwestii.

Od wielu, wielu lat Kęty wyraźnie dzieliły i porządkowały swoją przestrzeń miejską, dbały o czystość tego podziału: tu Rynek, tam osiedla, blisko szkoły, nowa parafia, pawilony handlowe z parkingami, a gdzieś na obrzeżach, blisko zielonych terenów nad Sołą - parki, tereny rekreacyjne, ścieżki spacerowe, obiekty sportowe. Logika przestrzeni i jej racjonalny podział ze względu na funkcje to kwintesencja miejskości. Nie trzeba być urbanistą, aby to czuć, ale trzeba to czuć, jeśli chce się być burmistrzem.

W jednej z poprzednich kadencji na teren obok boiska treningowego przeniesiono TYMCZASOWO targ, bo nie mieścił się w obrębie starego miasta i ulicy Wszystkich Świętych. Było to zrozumiałe choć złe rozwiązanie, ale sensowne jeśli na jakiś czas, zażywszy, że opłaty targowe miały wesprzeć podupadający TS „Hejnał”. Ale nikt nie myślał chyba, że tak pozostanie na wieki wieków – to byłby nonsens. Nikt nie myślał dopóki rządów nie objął Tomasz Bąk. Ten tę prowizorkę przypieczętował betonem. I jest pewnie dumny ze swego dzieła.

Otóż jego sztandarowe dzieło „architektoniczne” to przykład kompletnego niezrozumienia przestrzeni miejskiej. Jak można było wybudować coś takiego obok parku lipowego ze ścieżką dydaktyczną, obok stadionu, Orlika, skate parku (ten ostatni sam postawił)? Po co było zaśmiecać całotygodniowym handlem miejsce wypoczynkowe? Jak dziś będą się czuły na spacerach w parku matki z dziećmi, gdy obok będą wjeżdżać i wyjeżdżać furgony, gdy będzie trwał rozładunek i załadunek towarów, gdy w powietrzu będą latać resztki opakowań?

Czy ten wykształcony człowiek i historyk nigdy nie zetknął się z opisami choćby średniowiecznych miast, z pouczającą lekcją urbanistyki? A może po prostu nie czuje miasta, nie rozumie jego przestrzeni i targ w parku czy na boisku jest dla niego rzeczą zupełnie oczywistą, tak jak dla Azjatów oczywisty był bazar na Stadionie Dziesięciolecia? Może tak być, ale takie myślenie nijak nie pasuje do burmistrza, co najwyżej do sołtysa, choć żadnego sołtysa

nie chcę tutaj obrazić. Chcę tylko zaznaczyć, że przestrzeń wiejska bardziej chaotyczna od miejskiej, tam kościół można postawić na jednym końcu wsi, a cmentarz na drugim. W miastach zawsze szanowało się przestrzeń, uczono się nią racjonalnie gospodarować, znano jej podział wynikający z funkcji. Nawet słowo cywilizacja pochodzi od civitas – obywatela miejskiego, to znaczy tego, który ma we krwi kulturę miejską.

Niestety, w Kętach mamy teraz takie kuriozum, jakby nam majster wynajęty do remontu domu postawił wannę w salonie. Tu przyłączę się do Mao, który czasem wytyka komuś wiejskość (z czym się z reguły nie zgadzam), ale teraz mam ochotę napisać: panie Bąk, może pan poszuka sobie jakiejś wsi, najlepiej w kieleckim i spróbuje tam zostać sołtysem. W Kętach pan się nie sprawdził.

emenem





